Nr. 85. Lipiec. 1904.

ROCZNIKI DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA P. JEZUSA



Kraków, Kleparz 19.

Rok XXI. Zeszyt III.

TREŚĆ ZESZYTU.

Wszelkie listy, przekazy pieniężne i inne przesyłki, dotyczące Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa upraszamy stale adresować:

Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa

Kraków, Kleparz 19 (Dom XX. Misyonarzy).

Prenumerata „Roczników“ wynosi:

Rocznie **40** hal. (**40** fen.), pojedynczy numer **10** hal. (**10** fen.)

Każda dwunastka otrzymuje jeden zeszyt darmo.

„Roczniki“ wychodzą co kwartał.



PISMO KWARTALNE ILLUSTROWANE
dla wykupu i ratowania pogańskich dzieci.

WYKAZ JAŁMUŻN

przesłanych do Dyrekcyi generalnej w Paryżu na cele Dzieła Dziecięctwa Pana Jezusa za rok 1903.

EUROPA.

Francya z 91 dyecezyi	969.844·60	fr.
Księstwo Monaco	2.250	„
Belgia z 6 dyecezyi	426.965·76	„
Holandya z 5 dyecezyi	152.058·15	„
Księstwo Luksemburg	28.450	„
Niemcy	1,240.151·70	„
Austro-Węgry	165.560·30	„
Polska z 7 dyecezyi (do 1 marca 1904)	25.260·50	„

Szwajcarya z 5 dyecezyi	111.017	fr.
Włochy z 141 dyecezyi	278.415·78	„
Anglia i Szkocya	6.087·60	„
Wyspa Malta	20.425·75	„
Irlandya	33.428·75	„
Hiszpania	16.279·47	„
Portugalia	18.800	„
Grecya	306·40	„
Rosya	433·45	„
Dania	243·85	„
Norwegia	105·50	„
Turcya europejska	35·50	„
Bułgarya	173·25	„
	3,496.292·81	fr.

AZYA.

Jałmużny zbiorowe	12.873·22	fr.

AFRYKA.

Jałmużny zbiorowe	4.243·45	fr.

AMERYKA.

Ameryka północna	150.737·35	fr.
Ameryka środkowa	2.510	„
Ameryka południowa	38·896.61	„

OCEANIA i AUSTRALIA.

Jałmużna zbiorowa	1.869.70	fr.
Ogółem jałmużny wyniosły	3,707.423·14	fr.



WIADOMOŚCI Z MISYI.

AFRYKA.

List O. Orinel, misyonarza ze Stowarzyszenia Ducha Św. do O. Corbet, wikaryusza apostolskiego Północnego Madagaskaru.

Majunga, 25 listopada 1903.

Czcigodny Ojcze!

Doszła już zapewne do uszu Waszej Wielebności wieść o nieszczęściu, które naszą misyę i całą ludność Majungi pogrążyło w żałobę i pokryło smutkiem. Spełniając bolesny obowiązek, przesyłam Ojcu szczegółowy opis tego smutnego zdarzenia.

Uroczystości św. Karola — imienin Ojca Superyora — oczekiwała nasza dziatwa z wielkiem upragnieniem i radością, jaka zwykle na całym świecie poprzedza jakieś większe święto. Ponieważ w tym dniu może nasza młodzież szkolna wyruszyć na wielką przechadzkę, przeto i w tym roku powszechna była radość w naszym zakładzie.

Dziewczynki wstały razem ze wschodem słońca i po wysłuchaniu Mszy św. były gotowe do drogi. Celem wycieczki było naturalnie morze, bo przecież na wybrzeżu morskiem nie dokucza zbyteczny upał, przed którym w razie potrzeby schronić się można w cieniste zarośla, tam można łatwo użyć przyjemnej kąpieli, a nadto wzrok może swobodnie bujać po obszernej piaszczystej równinie. W tamto więc miejsce skierowały się wesołe dziewczynki pod przewodnictwem czterech nauczycielek; podzielone były na trzy grupy: dom pracy, szkołę bezpłatną i pensyonat. W miarę jak się oddalała krzykliwa ta gromadka, cichł stopniowo gwar, aż nareszcie spokój i milczenie zapanowały w domu misyjnym.

Nagle przeraźliwy okrzyk wstrząsa szybami mego pokoju i słyszę wołanie: „Ojcze, dzieci nasze toną!“ Był to głos Matki Przełożonej, która przybiegła do mnie razem ze starszemi dziewczętami, które przerażone i zapłakane zaledwie wyjąkały, że dwie Siostry i pięć dziewczynek zniknęło we falach morza i że jakiś odważny Malgasz rzucił się wprawdzie kilka razy do wody, lecz zdołał wyratować zaledwie jedną i tak już nieprzytomną dziewczynkę.

Biegnę więc, co tylko sił starczy, by jak najprędzej dojść do miejsca nieszczęścia, zbaczam po drodze do szpitala i zabieram ze sobą naczelnego lekarza; przyłącza się jeszcze do nas aptekarz i nie minęło pół godziny, a już staliśmy wszyscy trzej nad zatoką morską Antsahabingo, która była właśnie widownią katastrofy. Dziewczynka, którą Malgasz wyciągnął był z morza, leżała bez życia na piasku; wszelkie próby lekarza i aptekarza, by ją do życia przywołać, były daremne, albowiem dusza jej z pewnością uleciała już do nieba i tam się



Madagaskar północny: Chaty krajowców.

połączyła z Panem Jezusem, choć tu na ziemi miało ją to szczęście spotkać dopiero za rok, kiedy miała przystąpić do pierwszej Komunii św.

Podczas tych lekarskich czynności przystąpiłem bliżej do brzegu tej morskiej otchłani, która kryła w swych głębiach zwłoki sześciu jeszcze ofiar. Należało je za każdą cenę wydrzeć morzu i pochować na ziemi poświęconej, by zrozpaczeni rodzice i krewni mogli przynajmniej pomodlić się nad mogiłami swych dzieci.

Wtem zerwała się burza morska, bałwany podniosły się i opadły, a straszliwy wir wodny zdawał się wszystko pochłaniać. Siadam więc czemprędzej z dwoma Malgaszami do łodzi, aby odszukać zwłoki pomarłych i wydobyć z zimnego wodnego grobu. Dwie godziny trwały nasze poszukiwania wśród wielkiego niebezpieczeństwa naszego własnego życia, bo pełno w tej zatoce skalistych raf podwodnych i groźnych wirów. Choć morze było burzliwe, żaden przecież bałwan nie wyrzucił nieszczęsnych ofiar na brzeg, snać były one dobrze ukryte w podwodnych wymuliskach.

W czasie tego zebrała się na wybrzeżu znaczna gromada ludzi, którzy na wiadomość o strasznem nieszczęściu, tu dotąd przybiegli. Jeden z nich nie mogąc już tchu złapać, przylatuje i krzyczy:

— Ojcze, gdzie moje córki?

— Mój drogi — odpowiadam — obie zatonęły.

Na tę wiadomość wybuchnął biedak ogromnym płaczem i obfitemi łzami, począł opłakiwać swe dzieci i żadne słowa pociechy nie mogły jego żalu i rozpaczy ukoić.

Morze się wkrótce powoli uspokajało. Wtem Pan Bóg natchnął mię myślą, która choć tak prosta, nikomu dotąd na pamięć nie przyszła. Zatoka

była połączona z morzem cieśniną dosyć wąską, szeroką na jakie 40 tylko metrów. „Czyby też nie można — powiedziałem — zamknąć zatokę od morza siećmi?“ Wszystkim się jako żywo ta myśl spodobała, widziano bowiem w tem jedyny środek uratowania zwłok. Na pożyczonym więc od inspektora milicyi koniu pędzę do szpitala i przypadam do telefonu, tam proszę p. Bérard, naczelnika policyi, by raczył mi posłać cztery lub pięć sieci i odpowiednią ilość rybaków do ich obsługi. P. Bérard przychylił się do mojej prośby i rozwinął taką energię w działaniu, że z zapadającą nocą można było zarzucić pierwszą sieć.

Księżyc wschodził właśnie na niebie i oświecał naszą smutną, iście pogrzebową robotę, którą odbywaliśmy wśród huku rozszalałych fal. Nagle dał się słyszeć krzyk:

— Sieć się rwie!

— To zapewne jedno z ciał dostało się do sieci — odrzekł p. Bérard i dalej kierował akcyą ratunkową. Podwładni mu ludzie gorliwie i żwawo pracowali i kiedy nareszcie usłyszeli rozkaz, by linę do góry pociągnąć, wydobyli rzeczywiście po kilkunastu minutach z wody jedno jedenastoletnie dziewczę i Siostrę Hilaryę.

Zachęcony pomyślnym wynikiem szlachetny naczelnik policyi, utworzył jeszcze większy sznur. Ja pozostałem na temsamem miejscu razem z innymi, którzy sami dobrowolnie przyłączyli się do tej działalności ratunkowej. Woda sięgała nam pod pachy, a prąd wody był tak bystry, iż z wielkim trudem mogliśmy się utrzymać na nogach. Czekaliśmy tak godzinę, dwie, a nic się nie pokazywało. Nareszcie zamajaczył przedemną jakiś przedmiot, a kiedy go fale bliżej do mnie przypędziły, spo-

strzegłem, że to było ciało dziewczynki; z rysów twarzy rozpoznałem, że to była najstarsza dziewczynka z zakładu, około 13 lat mająca. Leżała ona na wzburzonych falach prosto, jakby we własnem łóżku, z rękami złożonemi na piersiach. Pochwyciłem więc ciało i podałem je mojemu sąsiadowi, a ten zaledwie mógł wydać okrzyk: „To moje dziecię!“ Zaraz swą córkę pochwycił i wyniósłszy na ląd położył na noszach. Dzielny ten człowiek okazał przytem podziwienia godne poświęcenie, bo zaraz wrócił na dawne stanowisko i dalszy brał udział w ratowaniu innych zwłok, by się nie stały łupem rekinów. Wasza Wielebność zna owego szlachetnego chrześcijanina, jest to p. Bérard; dziecko, któreśmy wyratowali, było jego siostrzenicą, a właściwie córką przybraną. Nakoniec ludzie p. Bérard odszukali ciało Siostry Laurencyi i zwłoki innej dziewczynki w tem miejscu, gdzie wody zatoki zlewają się z morzem właściwem.

Przygotowaliśmy przedtem siedm noszy; na sześciu leżały już ciała nieboszczek, siódme zaś były próżne; albowiem pomimo poświęcenia posuniętego chwilami do zuchwalstwa, pomimo usilnych poszukiwań naczelnika policyi, nie można było żadną miarą odnaleść ostatniej dziewczynki. Jej cztery zmarłe towarzyszki były kreolkami (t. j. były urodzone w Kolonii, lecz z rodziców europejskich), ona zaś sama, około 8 lat licząca, była Malgaszką i należała do „Domu pracy“ w naszej misyi.

Na wybrzeżu dowiedzieliśmy się także nareszcie o całym przebiegu katastrofy. Biedne dzieci odbywały swoje zabawy tuż przy brzegu morskim, w miejscu, dokąd zaledwie woda sięgała. Powoli jednak, wśród ogólnej wesołości oddalały się one od lądu; przywoływano je wprawdzie kilkakrotnie



Madagaskar północny: Wychowanki Sióstr św. Józefa w Majunga.

napowrót, lecz nie wiem, czy słyszały. Nagle jedno dziecko zniknęło pod wodą i całą gromadę spotkał tensam los. Na widok tego Siostra Laurencya rzuca się na pomoc, lecz więcej nie wraca; tosamo czyni Siostra Hilarya i również znajduje śmierć. Zapał poświęcenia i śmierci ogarnia teraz Siostrę Magdalenę, lecz starsze uczennice wieszają się jej na ubraniu, zmuszają ją gwałtem do zostania i w ten sposób oszczędziły nam większej jeszcze straty i żałoby.

Słowo „poświęcenie“ było teraz na ustach wszystkich. Można się było o tem przekonać, kiedy popołudniu trzy Siostry szpitalne przyszły na miejsce strasznego wypadku; otoczono je natychmiast i zewsząd składano wyrazy niekłamanego współczucia. A kiedy nazajutrz ponownie zebrały się tłumy ludności na cmentarzu, to p. Moriceau, generalny administrator wyspy Madagaskaru, dał wyraz powszechnemu uczuciu, wychwalając zaparcie się i bohaterstwo obydwóch Sióstr, które padły ofiarą swego poświęcenia i obowiązku.

Wielkorządca zaś wyspy, generał Galliéni, wystosował do Siostry Anny, przełożonej zakonnic, telegram, którego osnowa brzmi jak następuje:

Generał Galliéni do Siostry Przełożonej „Domu Pracy“ w Majundze.

„Żywo współboleję w nieszczęściu, jakie Czcigodną Siostrę dotknęło z powodu tragicznego zgonu dwóch Sióstr. Podziwiam ich odwagę i poświęcenie, którego piękny przykład, dały nam, ratując dzieci powierzone ich opiece. Racz przyjąć Przewielebna Siostro, wyrazy serdecznego współczucia, które Ci zasyłam w mojem i mej familii imieniu“.

Galliéni.

Popołudniu i wieczorem zebrała się znowu znaczna gromada ludzi nad ową zatoką, która była widownią nieszczęścia. Była już ciemna noc, kiedyśmy wszyscy wracali do Majungi. Lecz co za żałobny pochód! Niesiono wśród powszechnego milczenia zwłoki na noszach, a choć ciżba ludzi była wielka, nikt nie odważył się zamącić uroczystego nastroju.

Następnego dnia o 5 godzinie wieczorem odbył się właściwy obchód pogrzebowy; utworzył się takisam orszak żałoby, co poprzednio, postępował on przed trumnami i za niemi, a całe miasto, rzec można, odprowadzało na wieczny spoczynek tak przedwcześnie i okropnie zmarłe dzieci i Siostry.

Teraz biedne te ofiary spoczywają w zakątku ziemi, ktory wspaniałomyślny wielkorządca wyspy na ten cel podarował. Postaraliśmy się o to, że wkrótce miejsce spoczynku zdobić będzie tablica z napisem o nieszczęsnym zgonie dzieci i bohaterskiem poświęceniu Siótr. Tak zaiste, wyszły one wspólnie na przechadzkę, wspólnie też przekroczyły próg wiecznej szczęśliwości niebieskiej, gdzie i nadal opiekują się swemi dziećmi.

Oto, Czcigodny Ojcze, opis nieszczęśliwego zdarzenia. Racz pobłogosławić naszemu dziełu, by ta próba, którą P. Bóg na nas zesłał, nie zachwiała niem, lecz owszem przyczyniła się do jego wzrostu.

Pokorny sługa w Chrystusie

O. Orinel.

AFRYKA.

Z życia wychowanek misyi w Bouanza.

(Kongo francuskie.)

Wyjątki z listu pewnego Księdza ze zgrom. Ducha św.

Łaskawi Przyjaciele i Członkowie Dzieła św. Dziecięctwa!

Raczcie mi towarzyszyć w Duchu do mojej misyi w Bouanza! Oto 52 chłopców i 32 dziewczynki spotkacie w zabudowaniach misyjnych; wszystkie te dzieci wykupiliście swym ofiarnym groszem z twardej i przykrej niewoli, dziś ochrzczone noszą imiona, jakie im naznaczyliście.

Wszyscy są czarni na twarzy i rękach, lecz nie bójcie się ich; owszem, radość wam sprawi pogadanka z nimi, a serca ich czują taksamo, jak i wasze pełne miłosierdzia. Oto stoją przed wami Agnieszka i Anna dwie czarne wychowanki naszej misyi; posłuchajcie ich cierpliwie, wcale piękne zdarzenia opowiedzą wam z życia swojego.

Agnieszka:

„Nazywam się Agnieszka Mampemba; nie pamiętam już moich rodziców, bo mnie wcześnie odumarli. Jako mała dziewczynka dostałam się do niewoli bardzo nielitościwego pana. Wskutek złego obchodzenia się ze mną, zachorowałam, całe ciało pokryło mi się bolesnemi ranami i wtedy pan mój wygnał mię z domu. Cóż więc biedna miałam począć? Pukałam do drzwi i do serc ludzkich i prosiłam ze łzami, żeby mnie kto przyjął, ale napróżno, — jako dotkniętej chorobą odmówiono mi wszędzie przyjęcia. Smutna i zapłakana opuściłam więc moją wioskę rodzinną i w sitowiu nad rzeką ukryłam się



Natal (Afryka): Sieroty Sióstr Trapistek w Mariannchill.

przed ludźmi. Wygłodzona i osłabiona chorobą położyłam się spodziewając się już tylko śmierci, która mnie od wszystkich utrapień miała wyzwolić. Tak leżałam przez dwa dni bez żadnego pożywienia i już z miejsca nie mogłam się ruszyć, kiedy do mego ukrycia zajrzał dobry Ojciec Misyonarz. Przechodząc mimo, usłyszał moje westchnienia, odszukał mnie, przyniósł do Misyi, gdzie wyzdrowiałam zupełnie i nad wyraz szczęśliwą się czuję".

Anna:

„Urodziłam się w Myambala, a nazywam się Anna Koula. Gdym jeszcze była małą dostałam bardzo zaraźliwej choroby skórnej, której fetyszer nie mógł uleczyć przy pomocy swych lekarstw; osądził mnie więc za czarownicę i jako taka miałam być wrzuconą do rzeki. Sam ojciec miał to wykonać i pewnego wieczora zaprowadził mnie ku rzece, żeby mnie w niej utopić. Miłosierdziem wzruszony nie mógł i nie chciał tego uczynić; ponieważ nie mógł mnie już zabrać do domu, położył mnie schorzałą na nadbrzeżnym piasku i szybko uciekł w pomroku wieczornym. Bóg dobry obronił mnie w onej pamiętnej nocy, gdyż ani krokodyl mnie nie pożarł, ani nic złego mi się nie stało. Przypadkowo przybył rano rybak na brzeg rzeki, żeby ze swych sieci ułowione ryby wydobyć; spostrzegł mnie, a miłosierdziem wzruszony wziął mnie do swej łodzi i zawiózł do dobrego misyonarza; za kilka kawałków płótna dostałam się do rąk miłosiernych i litościwych. Ach! gdybyście wiedzieli jak dziś szczęśliwą się czuje! — Lecz inne dziatki tych krain jak są nieszczęśliwe! Nie znają Boga, nie wiedzą co to jest miłość, bo rodzice ich i krewni są często ludźmi bez miłosierdzia".

Podobne smutne koleje życia swojego i inne dzieci by wam opowiedzieć mogły; nie znacie, najmilsi czytelnicy, strasznych zabobonów i przesądów pogan tego kraju i dzieci najczęściej padają ofiarą tego ohydnego bałwochwalstwa.

Niedawno, bo przed trzema miesiącami w roku 1903 udałem się do Ngoutou, miejscowości położonej na drodze z Loango do Brazzaville. Spełniwszy swe zadanie, wracałem do domu. W odległości może 200 metrów od wioski spostrzegłem opuszczoną chatę murzyńską; wszedłszy do wnętrza spostrzegłem w kącie brudny kawałek płótna, jakiem się zwykle okrywają murzyni. Laską odtrąciłem szmatę; lecz jakiż okropny mym oczom przedstawił się widok! Na kawałku kamienia spoczywała główka chorej dziewczynki, a obok niej stało naczynie z śmierdzącą wodą. Nędzne to stworzenie nie mogło już mówić, ale z oczu poznałem, że mnie rozumie i o litość prosi. Ukląkłem więc nad nią i rzekłem: „Nie bój się dziecię, jestem ojcem misyonarzem i przyszedłem tu, żeby cię uszczęśliwić.“ Radością zajaśniała wtedy twarz dziecięcia, i z miłem zadowoleniem przypatrywała mi się. Pokrzepiwszy ją nieco, nauczyłem ją głównych prawd wiary i ochrzciłem, nadając jej imię Teresy. Dłużej już w chacie przebywać nie mogłem; poleciwszy więc tę schorzałą duszę opiece św. Anioła Stróża, ruszyłem dalej.

Jeszcze nie uszedłem ani kwadransu drogi, kiedy nagle usłyszałem za sobą jakieś gwałtowne krzyki. Obróciwszy się ujrzałem przed sobą fetyszera wioski Ngoutou i naczelnika zarazem. Pełen gniewu i wściekłości robił mi ostre wyrzuty, jak się mogłem odważyć pielęgnować dziecko, które skazano na śmierć dlatego, że zjada dusze wszystkich zmarłych całej okolicy.

I czyż takie przesądy i zabobony nie są straszne? Niedawno pogrzebano żywcem dziecko w pobliskim lesie, bo przesądni i zabobonni ci bałwochwalcy sądzili, że i choroba całkiem ustanie, na którą to dziecko cierpiało.

O drogie Dzieci i Czytelnicy dzieła św. Dziecięctwa! uważcie, jak błogą jest działalność misyi w Bouanza, która chore i opuszczone dzieci przyjmuje, wychowując je później na dobrych chrześcjan!

Ach! gdybyśmy tak mieli środki dostateczne! ileżbyśmy mogli przyjąć biednych i opuszczonych dzieci, które nawrócone prosiłyby Boga o miłosierdzie nad tymi krajami i o błogosławieństwo dla swych dobroczyńców!

ROZMAITOŚCI.



CHRYSTUS i DZIECI.

Siadł w szczerem polu
Chrystus Pan,
A przy nim orszak bosy:
Dziateczki, co na zżęty
łan
Szły z miasta zbierać
kłosy.

Cisną się usta do nóg Mu
Drobniuchnej tej czela-
dzi,
A Chrystus spuścił ja-
sną dłoń,
I główki dziatwy gładzi.

Rośnijcie — rzecze — ojcom swym
I matkom na pociechę!...
I jako słońce chaty swej,
Wyzłoćcie nizką strzechę!

A co pogładzi jasny włos,
To gwiazdy mu dokoła
Sypią się, na kształt złotych ros,
Na pochylone czoła.

Lecz w pośród dzieci była tam
Sierotka jedna mała,
I słysząc to, co Chrystus rzekł,
W te słowa się ozwała:

— A ja nie będę, Panie, róść,
Bo na co to i komu?
Ojca, ni matki nie mam już,
A także nie mam domu.

Lecz Chrystus rzekł: — Zaprawdę wam
Powiadam, moje dziatki:
Nie jest sierotą żadne z was,
Choć nie ma ojca, matki.

Bo ojcem mu jest niebios Pan,
A matką ziemia miła,
Co go zbożami swoich pól
Jak mlekiem wykarmiła.

A domem mu jest cały świat
Bez granic i bez końca,
Gdzie tylko sięgnie jego myśl,
Jak złota strzała słońca.

WYPRAWA KRZYŻOWA DZIECI.

Najdroższą sercu chrześcijańskiemu obok ojczyzny własnej jest Ziemia święta czyli Palestyna. Kraj to nie wielki, prawie trzy razy mniejszy od Galicyi*), lecz tyle budzi wspomnień wstrząsających, jak żaden inny kraj. Liczne też walki staczano na tej ziemi po wszystkie czasy, lecz najgłośniejsze z nich są wojny krzyżowe. Bujna roślinność pokrywa Ziemię świętą. Piękne palmy dostarczają ludziom obfitego pożywienia; drzewa oliwne, lasy dębowe, terebintowe i orzechowe pokrywają jej łany.

*) Palestyna ma 27195 klm. □; Galicya 78532 klm. □.

Gdzieniegdzie duma nad tą ziemią wspomnień smutny cyprys, a z najwyższych szczytów gór spogląda na nią patryarcha drzew, cedr, dochodzący często do 2500 lat.

Nam chrześcijanom drogą jest ta ziemia, bo jest ojczyzna Boga-człowieka. Tam rozpoczął pierwsze dzieła P. Jezus. Tam wiernie spełnia przepisy zakonu Mojżeszowego i do 30-go roku życia daje przykład świętego posłuszeństwa i pilności w pracy. Ziemia święta zbierała krople potu z czoła Zbawiciela, ona szczyci się śladami stóp Jego świętych. Z jej wzgórz rozległ się pierwszy raz głos, który po wszystkie wieki miał znaleźć oddźwięk w sercach chrześcijan całego świata. Tu dokonało się odkupienie świata, pierwsza krew męczeńska tu się wylała, a z Kalwaryi miała przesiąknąć cały świat i użyźnić grunt na posiew świętej nauki Chrystusa. Jakże nie kochać tej ziemi, kiedy tu najwyższa miłość okazała się, aby nam zgotować wieczne gody w niebie, kiedy tu przechowało się święte drzewo krzyża, na którem dokonało się odkupienie wszystkich ludzi, kiedy tu Matka najświętsza i apostołowie święci liczne zostawili pamiątki swego świętego życia i swej błogiej działalności.

Chrześcijanie też nigdy nie zapominali o Ziemi świętej. Od najdawniejszych czasów w licznych pielgrzymkach zdążali, by ucałować ślady święte Zbawiciela, by wśród trudów życia odpocząć w cieniu krzyża świętego, by od Jezusa w ukochanem mu miejscu wybłagać obfitość łask do zbawienia. Pielgrzymki zwiększyły się, gdy święta cesarzowa Helena odnalazła drzewo krzyża świętego (324 roku), i gdy stanęła tu wspaniała świątynia Grobu Pańskiego (620 roku). Lecz jakże wielkie było rozczarowanie wśród pobożnych chrześcijan, gdy fanaty-

czni Arabowie, którym fałszywy ich prorok Machomet nakazał podbijać świat i obiecał im niebo za mordowanie swych przeciwników, zdobyli tę świętą Ziemię i zabrali chrześcijaństwu najdroższe pamiątki! Siły ich były tak wielkie, że nie można im było wyrwać z rąk zdobyczy. Nad chrześcijanami w Ziemi świętej oraz nad pielgrzymami znęcano się w sposób najohydniejszy. Ucisk ten zniewolił Sylwestra II-go papieża w r. 1000 do zajęcia się chrześcijaństwem w Ziemi świętej. Kościół Grobu świętego zburzyli Muzułmanie, lecz gdy prześladowanie nieco zwolniało, wzniesiono z ofiar pielgrzymów nową, choć niepokaźną świątynię. Pielgrzymki odbywały się nieustannie, lecz tylko pod zbrojną strażą. Tak pielgrzymuje książę Normandyi Ryszard II. w r. 1010, a w roku 1065 Zygfryd, arcybiskup moguncki oraz biskup z Bambergu wraz z 7000 ludzi. Lecz skoro Turcy-Seldżucy zdobyli Palestynę, a Jerozolima w roku 1086 poddała się hordzie dzikiego Orstoka, ucisk wzmógł się znowu. Pastwiono się nad wszystkiem, co chrześcijańskie, burzono kościoły, mordowano chrześcijan. W całej Europie zgrozą przejmowały wszystkich wiernych wiadomości z Ziemi św. Papież, św. Grzegorz VII. gorąco usiłuje na czele armii podążyć ku oswobodzeniu Grobu św., lecz wprzód musiał pokonać wroga bliższego. Dopiero gdy w roku 1095 zgromadził się synod w Piacenzie i gdy na nim zjawili się legaci cesarza wschodniego Aleksego, prosząc o ratunek dla chrześcijan wschodnich; gdy pustelnik Piotr z Amiens, dopiero co z Ziemi świętej wracający, w ognistych słowach opowiedział straszny ucisk chrześcijan i pielgrzymów, wtedy obudziło się w najszlachetniejszych sercach gorące pragnienie wyrwania Ziemi św. z rąk barbarzyńców. Papież Urban II-gi na polach pod

Clermont, wobec wielkiego zgromadzenia 4000 duchownych i 30000 świeckich z całym zapałem, podniósł myśl wojen świętych, wołając do zebranych:

„Niemcy, Sasi, Polacy, Węgrzy, Czesi, jeżeli nie doznaliście jeszcze strasznych napadów Muzułmanów, to czemuż to zawdzięczacie? Oto kilku rzekom i cieśninom, które wkrótce przebędą, jeżeli im nie stawicie bezzwłocznie potężniejszej zapory. A wy Włosi zapomnieliście, że pohańcy dotarli do stolicy waszego państwa, do ogniska naszej wiary świętej? Wenecyanie, Dalmaci i wy wszyscy mieszkańcy brzegów Adryatyku, powiedźcie, ile walk stoczyliście, ile krwi wylaliście, broniąc się od ich hańbiącego jarzma? Patrzcie, oto Konstantynopol jeden broni cały Zachód od zalewu przez te fale pogaństwa, lecz burza tak długo pustosząca Palestynę nadciągnie i nad wasze głowy, jeżeli jej nie zażegnacie. Wkrotce ujrzycie, jak wam wydrą z objęć wasze żony, córki i siostry, a wy skuci więzami będziecie patrzeć bezsilni na hańbę i swawolę niewiernych“!

Zakończył zaś temi słowy:

„Mocą władzy udzielonej mi przez św. Piotra i Pawła udzielam odpustu zupełnego każdemu chrześcijaninow, który ożywiony uczuciem szczerego nabożeństwa, pójdzie walczyć przeciw niewiernym. Kto umrze podczas tej wojny z uczuciem prawdziwej pokuty, otrzyma odpuszczenie grzechów i żywot wieczny. Uzbrójcie się w gorliwość Bożą, przypaszcie miecz do boku. Lepiej jest umrzeć w walce, niż patrzeć na cierpienia ludu naszego i ucisk ziemi świętej“.

— Bóg tak chce — odezwano się jednogłośnie. Wrażenie było wielkie i trudne do opisania. Uczestnicy tego zebrania rozniecali święty zapał we

wszystkich krajach i stanach. Miasta i wsie zamieniły się w miejsca ćwiczeń wojskowych. Nawet mordercy i rozbójnicy wychodzili ze swych kryjówek, by w wojnie świętej odpokutować za swe zbrodnie i zacząć lepsze życie. Betleem, Nazaret, Jerozolima Golgota, Grób święty — to były imiona, zdolne, aby rozbudzić wiarę we wszystkich sercach. Czerwone krzyże przypinano jako godło rycerzy, którzy chcieli walczyć za świętą sprawę z niewiernymi. W tej świętej wojnie liczono słusznie na pomoc nieba. Każdy rycerz wiedział dobrze, że sprawa, za którą ma walczyć, to sprawa święta, polecona przez Kościół święty. Wszystkim krzyż na prawem ramieniu przypominał, że wśród uczestników uczucia i myśli powinny być zupełnie zgodne, że przyjaźń i nieprzyjaźń w gronie rycerzy, dążących do zdobycia świętego miasta Jerozolimy, obok siebie istnieć nie może. Wiara ówczesnych chrześcijan była tak gorąca, że umieli przekładać dobra niebieskie nad ziemskie, pełnić obowiązki sumiennie i dobrowolnie. Błogosławieństwo Boże widocznie sprawie towarzyszyło, bo w pierwszej świętej wojnie zdobyto znaczną część Ziemi świętej. Urządzenia jednak ówczesne, jakie tu na wzór Zachodu wprowadzono, przyczyniły się do słabości nowego królestwa i bez ciągłej pomocy z Europy musiałoby upaść to młodociane królestwo krzyżowców. Ośm razy też wyprawiano się z posiłkami dla wpadających już w ręce muzułmańskie chrześcijan. W liczbie zaś tych wypraw i dzieci mają swoje wspomnienie, gdyż piąta wyprawa krzyżowa czyli krucyata w r. 1212 składała się z dzieci.

Papież Urban II. w odezwie, zachęcającej do wojny świętej zaznaczył, że nie należy brać udziału w krucyacie: starcom, niewiastom i dzieciom, lecz

za to mają wspierać modlitwą i jałmużną rycerzy, zdolnych do wojny. Tak ogólny jednak był zapał dla wojny świętej, tak głęboko rozbudził całe warstwy ludów, że także dzieci poczuły jakiś głos, wołający je w stronę Ziemi świętej. Także wiara niektórych chrześcijan, że Pan Bóg na widok niewinnych dzieci sam uwolni Ziemię świętą z rąk niewiernych, przyczyniła się w pewnej mierze do krucyaty dzieci. Słowa Urbana II. na polach pod Clement, że: „ziemia, nad którą zajaśniało słońce prawdy, gdzie Syn Boży żył, cierpiał, umarł i zmartwychwstał, dopełniwszy dzieła odkupienia, święta ta ziemia wpadła w ręce niewiernych; że ci zbeszcześcili przybytek Pański, pomordowali Świętych, a ciała ich stały się pastwą dzikich zwierząt; że krew chrześcijańska płynęła strumieniem w Jerozolimie około jej murów, a nikt nie spieszy męczenników pogrzebać“, słowa te przypomniały dzieci rycerstwu wtedy, gdy ono leniwie brało się do dzieła, mimo nalegań wielkiego papieża Inocentego III-go. Dlatego też, gdy ten namiestnik Chrystusa dowiedział się o przedsięwzięciu dzieci, zawołał z rozrzewnieniem: „zawstydzają nas dzieci, podczas gdy my zasypiamy, one śmiało dążą do wyzwolenia Ziemi świętej“. Było coś wzruszającego w wyprawie tych młodzieniaszków, których zapał i gorące pragnienie odzyskania Ziemi świętej i zaprowadzenia tam wiecznego pokoju pchnęło do tego niebezpiecznego przedsięwzięcia. Wielka przestrzeń oddzielała ich ojczyznę od Ziemi świętej. Wyprawa wyruszała z Francyi i Niemiec. Francuskie dzieci miały przed sobą koło 500 mil złej drogi lądowej i niebezpiecznej drogi morskiej, dzieci zaś niemieckie w gorszem jeszcze były położeniu. Większość uczestników życiem przypłaciła wyprawę do Jero-

zolimy i zamiast ją zdobyć, zdobyli inną niebieską Jerozolimę, w której zapał ich sowitą znalazł zapłatę.

W okolicy zamku Vendôme we Francyi pojawił się mały pastuszek Stefan z Cloeis, który w porywających słowach głosił krucyatę. Mówił, że Zbawiciel kazał mu obchodzić wsie, miasta i miasteczka. Wchodząc do domów, śpiewał: „Panie Jezu Chryste, dopomóż nam do odzyskania Krzyża świętego“. Na jego głos zbierały się całe szeregi małych rycerzy wokoło niego, i cudownie wzrastała ciągle ich liczba w nieprzejrzane hufce. Napróżno rozkaz króla Filipa Augusta usiłuje młodych rycerzy powstrzymać, napróżno profesorowie najwyższej szkoły Sorbony ganią przedsięwzięcie, napróżno wzruszeni rodzice zamykają swe dzieci; uniesione zapałem, cudowne znajdują środki, uwalniają się i za szczęśliwe się uważają, że mogą nosić nitkę z odzieży małego swego dowódzcy Stefana lub włos z jego głowy. Na wszelkie zapytania: dokąd dążą? odpowiadają, że za morzem poszukiwać będą świętego Krzyża. Ochocze wojsko z małych rycerzy liczyło 30.000 dzieci. Połowę zdołano powstrzymać, lecz przeszło 15.000 podążyło w stronę południową ku morzu, przebiegło około 80 mil drogi do Marsylii, zabierając po drodze ochotników. Z Marsylii mieli morzem przybyć do Ziemi świętej. Dowódzca Stefan znalazł w mieście gorące przyjęcie. Na wozie tryumfalnym po pięknie usłanych kobiercach, wśród okrzyków radości otaczających go młodych bojowników, wjechał w gościnne bramy Marsylii. Lecz nie szukali odpoczynku w tem mieście; choć znużeni, pragnęli co prędzej zdobyć Ziemię św. Dwaj kupcy Hugon Fer i Wilhelm Porc mieli za darmo przewieźć młodych krzyżowców do Palestyny, odległej od Mar-

sylii przeszło 400 mil. Okazało się jednak, że byli to wierutni zdrajcy. Napełnili siedm okrętów bohaterską młodzieżą. Dwa jednak okręty rozbiły się przy wyspie Sardynii o skaliste wybrzeża wysepki San Pietro, a rycerze, żywiący tyle złotych nadziei, znaleźli śmierć w falach bezdennego morza. Pięć innych okrętów sprzedali zdrajcy Saracenom do Egiptu i Kalifowi bagdackiemu i tak haniebnie znaleźli się młodzi krzyżowcy w rękach strasznych wrogów, z którymi mieli walczyć. Lecz Bóg wszechmogący, dla którego podjęły te święte dziatki z zapałem tę świętą sprawę, Bóg, który ze złego umie dobre wyprowadzić, sprawił, że większa część tych niewiniątek tak statecznie wyznawała Chrystusa wobec niewiernych, że ciała swe w sztuki porąbać pozwoliła i została wierną P. Jezusowi. Tak święty ten zastęp młodych męczenników pomnożył grono niewiniątek zamordowanych przez okrutnego Heroda. W miejscu nieszczęśliwego rozbicia się dwóch okrętów na wyspie San Pietro kazał papież Grzegorz IX. wznieść świątynię na pamiątkę i ku czci „dzielnych, niewinnych młodzieniaszków“.

(Dokończenie nastąpi).

Do Niepokalanej!

Gdy Kościół cały, święci półwiekową
Dobę Twej chwały, z stolicą Piotrowa
Naród nasz głosi, żeś z wyroku Pana
Niepokalana!

Dogmatem wiary, nad Świętych wzniesiona,
Lilio, na niebie w słońce obleczona,
W gwiazdy, pełnością łask udekorowana,
O Niepokalana!

Do stóp Twych, dziatek garną się tysiące,
Liczne, jak z wiosną kwiaty na łące,
Ty, ich jak matka tulisz ukochana
Niepokalana!

Więc polskie dziatki, za niewiernemi,
Z chińskiej krainy, dziatkami biednemi,
Przez Ciebie modły wznoszą do Pana,
O Niepokalana!

Bo gdy świat cały, głosem Kościoła,
Żeś jest bez zmazy, pół wieku woła,
Żeś Ty zdeptała, głowę szatana
Niepokalana!

Daj tryumf prawdzie, zwycięstwo wiary,
Pogan, pod krzyża zwołaj sztandary,
Zwycięż na ziemi przemoc szatana!
Niepokalana!

E. G.
Siostra Miłosierdzia z Bochni.





KRONIKA.*)

Wskutek wielu zmian i wstrząśnień, jakich doznało „Dzieło Dziecięctwa" we Francyi, dopiero teraz możemy naszym czytelnikom przedstawić zbiorowe jałmużny naszego Stowarzyszenia na całym świecie za rok 1903. Rokrocznie z uczuciem najżywszej wdzięczności dla Opatrzności Bożej, zaznaczaliśmy zawsze pewne i dosyć znaczne nawet nadwyżki w dochodach naszego miłosiernego „Dzieła". Tymczasem rok 1903 przyniósł nam przykry zawód, gdyż ofiary umniejszyły się prawie o 100 tysięcy franków w porównaniu z jałmużnemi roku 1902, a więc o sumę wcale pokaźną, która wielce zaważy w działalności naszych biednych misyonarzy.

*) Uprasza się Zelatorów i Czytelników o łaskawe nadsyłanie swych uwag, zdarzeń w Stowarzyszeniu, nekrologów, sprawozdań z rozwoju i czynności, wogóle wszystkiego, cokolwiek posłużyć może do zbudowania wiernych i zachęcenia ich do gorliwości.

Największy ubytek ofiar zaznaczył się we Francyi, gdzie dochodzi do 113 tysięcy franków, niemniej i w Niemczech rok ten skończył się zniżką 22 tysięcy franków w porównaniu do roku 1902; wprawdzie w innych krajach przyniósł rok ten znaczne nadwyżki, jak w Austryi 22.000, we Włoszech 4 000, w Szwajcaryi 9.000, w Irlandyi 6 000 i w Polsce przeszło 3.000 franków; jednak wszystko to nie pokryło braków, jakie poniosło nasze Stowarzyszenie gdzieindziej i ostatecznie okazał się ubytek w kwocie 100 tysięcy franków.

Najwięcej upadły ofiary we Francyi, a bezpośrednią przyczyną tego jest prześladowanie Kościoła w tym kraju. Z zakonnikami i zakonnicami ustąpili z wielu miejsc i parafii najgorliwsi zelatorowie; a wśród niepokoju i zamięszania zapomniano na razie o „Dziecięctwie“ i o ofiarach na jego cele, składając hojne jałmużny tym, którzy ogołoceni ze wszystkiego przez prześladowców, sami wybrali się na misye w dalekie kraje. Tak powiększył się znacznie w ostatnich czasach personal misyjny, ale ofiar tymczasem ubyło, i niejeden misyonarz zapewne musi się zrzec wielu pięknych zamiarów wobec braku środków, pomimo poświęcenia i wielkiego zaparcia. Lecz miejmy ufność w opiece Najśw. Dzieciątka Jezus, że nowi dyrektorowie podwoją teraz swoją gorliwość, a nasze „Dzieło“ wróci do dawnej świetności i rozkwitu. Módlmy się za Francyę katolicką, ażeby i nadal, jak jest, pozostała prawdziwą skarbnicą kościoła naszego, gdyż pomimo całej przewrotności prześladowców, wierni katolicy tego kraju i do dziśdnia jeszcze połowę wszystkich jałmużn misyjnych składają.

Z drugiej strony pamiętajmy jeszcze o tem, że nasi misyonarze w swej pracy apostolskiej mają także potężnych przeciwników, a tymi są misyonarze protestanccy; rozporządzają oni daleko większymi środkami niż nasi, choć liczba ich wynosi tylko 10.000 w przeciwstawieniu do naszych, których na całym świecie działa do 25 tysięcy. Za to ku

ich pomocy istnieje aż 164 stowarzyszeń misyjnych, z których na sam świat angielski przypada 110, na protestanckie Niemcy 24, na Holandyę 10, a reszta na inne kraje protestanckie. Ofiary na cele misyjne wynosiły też w nich w r. 1903 aż 78 milionów koron czyli 68 milionów marek; dodajmy do tego jeszcze i wszelkie ułatwienia ze strony rządów, a zwłaszcza angielskiego, a wszystko to pokaże nam dopiero zasoby i środki, którymi rozporządzają nasi przeciwnicy. Chociażbyśmy więc do zeszłorocznych ofiar „Dzieła Dziecięctwa“ dodali i ofiary drugiego największego stowarzyszenia misyjnego, t. j. „Rozkrzewienia wiary św.“, wynoszące 6.237.000 franków, to i tak razem wzięte dadzą zaledwie 9,944.000 franków, które i na daleko więcej stacyj misyjnych i osób rozdzielić potrzeba. Wszystkie te braki nagradza za to gorliwość naszych misyonarzy, których posiew wiary św. pada cicho, leży długo, wschodzi powoli, lecz owocem jego jest miłość i zgoda.

W obec takiego stanu rzeczy, w obec prześladowania i tylu nieprzyjaciół zwracamy się dziś do wszystkich członków i zelatorów z tem większą prośbą, aby napowrót ożywili w sobie zapał i ofiarność dla pracy misyjnej naszych apostołów. Może dotychczas potrzeby własnego kraju wymawiały nas od jałmużny na cele misyjne, lecz dziś, skoro kościół św. tak boleśnie dotknięty, nie godzi nam się obojętnie przypatrywać jego klęsce. Ratujmy zatem jałmużnami naszemi przynajmniej szkoły misyjne od upadku i zastąpmy ofiarami naszemi udręczonych i prześladowanych naszych braci.

Wobec tego obowiązku miłości chrześcijańskiej nic nie znaczy błahy zarzut, że mamy wiele potrzeb w kraju i że nas nie stać na wspieranie obcych. Kościół nasz nie zna granic, jest powszechnym, i jak nasi praojcowie i my dzięki ofiarności i poświęceniu innych staliśmy się chrześcijanami, tak teraz pomagać nam należy wedle sił naszych, żeby ten kościół św. objął sercem swem wszystkie narody i aby tak

stały się uczestnikami zbawienia i dobrodziejstw chrześcijańskiej oświaty. Kto się zresztą tym pozorem oszczędności dla własnego kraju zasłania i tak uchyla się od ofiar na cele misyjne, to ten i dla potrzeb ojczystych zamyka kieszeń; a kto daje dla potrzeb dalszych i wyższych, to temu i na bliższe nie zabraknie.

U nas „Dzieło" ciągle się rozszerza, dzięki gorliwości zacnych kapłanów. Z archidyecezyi lwowskiej piszą nam:

Czerniowce. O gorliwości swych członków donosi nam X. W. Dubiel ze stolicy Bukowiny:

W tym roku obchodziliśmy bardzo uroczyście święto „Dzieła Dziecięctwa" P. J.

Solenne nieszpory odprawiono w niedzielę Trójcy św. o godz. 5-tej przed ołtarzem Najśw. Maryi Panny, około którego zgromadziła się wielka liczba większej i małej dziatwy, bo starsi i dorośli ustąpili miejsca młodzieży, słusznie uważając wieczór ten i dzień następny za „święto dzieci". W poniedziałek zaś o godzinie wpół do 9-tej odprawiono uroczystą Mszę św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Serce się radowało na widok tak wielkiej liczby dzieci (około 600), jak wszystkie z gorejącemi świecami w rękach, ustawione w szeregi, osobno chłopcy, osobno dziewczątka, klęczały, rozmodlone około ołtarza św. Rodziny i korne modły z serc czystych i nieskalanych płynęły przed tron Boskiego Zbawiciela z prośbą, aby im i ich rodzicom błogosławił w pracy nad zbawieniem dusz swoich, a pogańskie dzieci przyjął na łono katolickiego kościoła i w ten sposób od wiecznej uratował zguby. Podniosłe kazanie w języku polsko-niemieckim wygłosił bardzo przystępnie X. J. Krzyżanowski, w którem skreślił smutny stan dusz takich rodziców i ich dzieci pogańskich, które nie znają, a więc i nie mogą kochać P. Jezusa, a co najsmutniejsza, nie mogą być zbawione. Z drugiej strony przedstawił wielkie szczęście tych dziatek, które się narodziły z rodziców katolickich, za co powinny Pana Jezusa kochać, Jemu służyć, a rodziców

swych czcić i szanować. Wreszcie zachęcił kaznodzieja wszystkich, aby się do „Dzieła Dziecięctwa“ jak najliczniej zapisywali, bo ono ma za cel zachowywać nieszczęśliwe dziatki pogańskie od wiecznej zguby i prowadzić je do prawdziwej wiary i do Pana Jezusa.

Po kazaniu Elzia Demel i Kazio Lisowski chodzili z tacą i uzbierali 25·09 koron na „Dzieło Dziecięctwa P. Jezusa“. W czasie procesyi Staś Bocheński niósł sztandar, Apolonia Kulczycka zaś i Mania Owsińska chorągiewki. Do baldachimu byli Józio Baranowski, Jaś Hautzko, a statuę Boskiego Dzieciątka nieśli Kulczycki, Pieroczyński, Szajner i Urbaszek. Przed Najśw. Sakramentem sypały kwiatki: Józia, Stefcia i Eugenia Berezecka. Po nabożeństwie rozdano przeszło 600 obrazków dziatwie, która podniesiona na duchu, wróciła do domów swoich, zanosząc błogosławieństwo dla siebie i dla swoich ukochanych rodziców. Porządku przestrzegali i strzegli od wypadku: panna Helena Rzemieniecka, pani Rafalska, i pan Hesky. Wszystko na większą cześć i chwałę Boskiego Dzieciątka Jezus.

Żurawno. X. A. Zamazal donosi nam o założeniu „Dzieła“:

„Dzieło św. Dziecięctwa Pana Jezusa“ i w Żurawnie, dzięki inicyatywie przewielebnych XX. Misyonarzy podczas zeszłorocznej misyi, dobrze się rozwija. Nietylko dziatki, ale i starsi chętnie się na członków zapisują. Dotąd utworzyło się 11 dwunastek. Do najgorliwszych zelatorów należą tutejsze Siostry Służebniczki N. M. P, dalej pp.: Antonina i Marya Woźna, Helena Szuhart, Barbara Wilkowicz, z dzieci szkolnych zaś: Lucya Kogutowska, Paulina Romankiewicz, Adolf Szuhart, Stefan Górski, Stefan Otowski i Franciszek Lachant. Oby Niebieska Dziecina raczyła im za to hojnie błogosławić, a szlachetne ich serca zapalić do coraz gorliwszej pracy w tem zbożnem dziele.

Wogóle „Dzieło“ nasze coraz więcej zyskuje zelatorów. Niestrudzony X. Antoni Moczarowski założył „Dzieło Dziecięctwa“ w Gurahumorze, a obecnie jako proboszcz pracuje

znowu nad podniesieniem jego w Solce na Bukowinie. X. kat. St. Żur założył nasze Stowarzyszenie w Myślenicach, gdzie sobie wiele po tamtejszej młodzieży obiecuje. W Chrzanowie zawiązało się „Dzieło Dzieciętwa“ pod przewodnictwem p. nauczycielki W. Chodorowskiej i X. prob. Głębockiego. W dyecezyi wrocławskiej założył „Dzieło“ w Chorzowie X. L. Nowak, gdzie dotychczas istniało tylko jako stowarzyszenie niemieckie.

Prośmy Najświętsze Dziecię Jezus, aby w czasach tak przykrych i ciężkich dla Kościoła przymodżyło naszemu Stowarzyszeniu członków nowych, a w dawnych ożywiło zapał i ofiarność dla tak świętej sprawy, jaką jest praca nad zbawieniem dusz.

Dyplomy na kierowników „Dzieła“ otrzymali:

Ks. Jan Grygiel, Jazłowiec.
Ks. Władysław Nahajski, Zręcin.
Ks. Wincenty Danek, Oleszyce.
Ks. Władysław Prorok, Jeleśnia
Ks. Ignacy Ziemba, Jodłowa.
Ks. Bronisław Skulicz, Rohatyn.
Ks. Dz. Aleksander Sołtys, Zakliczyn.
Ks. Józef Stelmaszyński, Stanisławów.
Ks. Stanisław Żur, Myślenice.
Ks. Władysław Głębocki, Chrzanów.
Ks. N. N. z dyecezyi Mohylewskiej.

Prośby i dziękczynienia:

Marya Pająk ze Lwowa prosi o zdrowie Najśw. Dziecię Jezus.

Ks. Mynarski, proboszcz w Bilce szlacheckiej, poleca parafię i wszystkich członków Dzieła Najśw. Dzieciątku Jezus.

Fr. Kowasch prosi członków Dzieła o modlitwę za siebie i za wszystkich swych należących do Dzieła.

SS. Felicyanki z Morawicy polecają siebie, swój dom i lud modlitwom członków.

Ks. Doering, prob. w Jeleńczy, poleca siebie i swą parafię Najśw. Dzieciątku Jezus.

M. Gierlińska ze Śmigla, prosi Najśw. Dziecię Jezus o pociechę dla siebie i swych członków.

Nekrologia:

Modlitwom członków „św. Dzieła“ polecamy:

Kornelę Chodorowską; zelatorów: Wojciecha i Jana Palkę z Koszlów, zmarłych wskutek nieszczęśliwego wypadku; Barbarę Domkę z Pińczyna, Teresę Krok z Grybowa i Ks. Kazimierza Siemaszkę ze Zgrom. XX. Misyonarzy, zmarłego w Krakowie dnia 20 maja.

R. I. P.

Wykaz składek

złożonych od 14 marca 1904 r. do 14 czerwca 1904 roku.

(Liczby podawane w walucie odpowiednich krajów).

Dyecezya krakowska: P. Świerz, Łęki 10 72 roczne ofiary od członków, wśród których C. Kałucki 2 48, S. Banasiowa 2·00; Dzieci szkolne z Janowic 5 00; Ks F. Figwer, Stryszów 1 00; X. A. Moliński, Wieliczka 38 00; X. Brom z Nowej Wsi Narodowej 73 04 i 12 marek, z czego Nowakowska 6 00, z róży kobiet pod przewodn. Kitkowej 20 00, reszta od innych członków; p. Dreżdzewska, Zakład św. Rodziny, Kraków 16 50; X. F. Folta, Krystynów 24 00; J. Wicherek, Harklowa od członków 10 00; SS. Felicyanki z Morawicy 13 00; J. Drozdowski, Kraków, od członków 5 76; Z. Piegzowa, Regulice 2 60; Szkoła w Strumianach 5 00; X. M. Czerwiński, Szaflary 20 00 od Agnieszki Bylina; X. prob. Macak, Krzyszkowice 45 00, od 19 zelatorek i 2 zelatorów; X. Kaszelewski, Zakopane 29 28, z czego W. Tylka 17 28, J. Pitoń 12 00 jeszcze za kwartał I. r. 1904; J. Dorazil, Kraków 4 00.

Złożono u Brata Jana przy furcie na Kleparzu

(od 14 marca 1904 r. do 14 czerwca 1904 r.).

K. Żdziebło 10 00; W. Borowska 2 00; M. Słopowa z Kosocic 4·30; M. Tomala Nowy Bieruń 36 00 mar.; Fr.

Turakiewicz od członków 11·00; F. Surma 4·40; Marya i Elżbieta N. 0·45 rb.; K. Korc 2·00 rb.; J. Gajdzik 1 mk.; F. Osiecki 1·00 mk.; P. Narkiewicz 6·00 rb.; X. kat. M. Jeż, gimn. św. Anny 9·00; S. Majsa 0·20 rb.; Z. i W. 0·40 rb.; F. i T. 1·00; X. Żywołkowski przez br. Szymona 5·00 rb.; X. K. 10·00; X. J. Lipski T. J. z Karwiny 3·00; A. Kajca 2·00; A. Piękoś 0·50; SS. Felicyanki z Kozłowa 9·00; X. Raczkowski przez br. Szymona 7·00 rb.; służba ze szpitala św. Łazarza 22·00; Alumni Seminaryum duchownego, Kraków 8·00: A. Esterczyk 1·00; O. Mag. Met. Kapturkiewicz przez PP. Karmelitanki z Wesołej 34·25 rb.; X. K. Paleczek, Graboszyce 6·00; X. prob. Nowak, Skarlin 17·00 mk.; K. Madej 0·48; A. Duda 0·48; K. Zwoleńska 0·48; Z. Pajolak 0·48; K. Sobolewska 0·48; A. Plecka 0·04; J. Gał 0.96; ofiara z kościoła 10·20; K. Wiśniowska 6·00; J. Biasion 2·00; z parafii Lisieckiej 3·56; X. kat. E. Wrana, ze szkoł św. Mikołaja i św. Anny 11·80; J. Ilnicka 0·04; A. Janusz z Piekar 5·00 mk.; E. Gorgon 1·60 rb.; T. Zajadlik 0·20 rb.; T. Kornuszówna 0·40; A. Jelski 1·00; J. Siemaszko 1·00; Konstancya Jelska 1·00; St Stoch, Borzęcin 18·72; K. Kloska od członków 2·00 rb.; J. Jurek 0·40; Ł. Belza 2·00; T. Bin 1·00; X. Dr. kan. Bernacki 37·15 z pens. PP. Urszulanek z Tarnowa; Fr. Benc 1·00; Marcin Miotka 10·00 mk.; K. Folwarska 2·00; K. L. Miętus, Radgosz 2·88; K. Nitoniowa 0·48; M. Hojkowska 0·40, a od członków 0·88; Z. Jakubowska, Grybów 2·52 za serye IX i X.

Archidyecezya lwowska: M. Pająk, Lwów 2·00; A. Pirga, Sadzawki 1·00; J. Panyczewski, Horodenka 0·40; X. A. Moczarowski, Skałat 40·00; H. Dullerau, Chmielówka 1·00; X. Br. Limanowski od uczennic szkoły im. kr. Jadwigi 21·72; X. K. Przyborowski, Kołomyja 29·00; X. A. Moczarowski, Skałat 20·00; X. Mińczakiewicz, Ławryków 10·00; M. Matkowska, Nadworna 30·00; X. A. Moczarowski, Skałat 20·00; X. W. Danek, Oleszyce 0·55; X. Motykiewicz. Brzozdowce 8·00; X. A. Moczarowski, Skałat 10·00; X. A. Zamazal, Żurawno 17·48, z czego SS. Służebniczki 7·00; W. Krzysztofowiczówna, Szmańkowce 12·40, z czego M. Krzysztofowiczowa 10·00; H. Dollerau, Chmielówka 1·00; Urząd parafialny, Płazów 5·70 od zel. K. Żuk; X. A. Moczarowski, Gurahumora 14·00; SS. Miłosierdzia, Budzanów 20·00, z czego M. Ostrowska 6·84, F. Wilosza 3·48, A. Macharz 2·40; A. Stefanicka 1·00, A. Winniczek 1·00, M. Winniczek 0·60, M. Jędruś 2·00, a resztę SS. Miłosierdzia; X. Fr. My-

narski, Bilka szlachecka 50 00; T. Terlak, Suchrów 1 00; H. Dullerau, Chmielówka 1 00; X. W. Lewicki, Turka 23 90 za druk. X. Dom; X. Fr. Domaradzki, Sarnki dolne od kilku kapłanów 50 00; X. Mińczakiewicz, Ławryków 10 00; X. A. Moczarowski, Gurahumora 22 00; X. W. Dubiel, Czerniowce 115 48; X. A. Zamazal, Żurawno 8 34; H. Pers, Janów 6·60 od dzieci szk. lud.; X. kat. Z. Bielawski ze Zgrom. XX. Misyonarzy, Lwów 63 48, z czego N. N. 17·50, J. Turzańska 5 40, J. Studill 5·30, J. Studilówna 3 80, M. Studilówna 3 04, St. Cybulska 3 00, M. Weber 1 40, O. Ertel 0·50, H. Steinmetz 1 50, H. Birtus 0 72, St. Matzner 2 76, J. Hipp 0 76, M. Gorączko 2 00, M. Rutkowski 1 92, M. Krzakowska 1·52, W. Kozłowski 1·00, T. Drost 2 40, B. Bagnowska 0 86, P. Widłowic 1 92 i różne składki 5·72.

Dyecezya przemyska: Konsystorz obrz łac. 159 95; X. A. Lachmann od kowiktorów z Chyrowa 17 00; X. J. Ziemba, Jodłowa 10 00; Urząd parafialny, Sądowa Wisznia 34 00; Siostra Tomiak, Rzeszów od zel. Wieszczakowej 6 64; M. Romanowska, Rudnik 2 32; X. W. Nahajski, Zręcin 60 40; X. E. Świątek, Odrzykoń 50 00; X. W. Cetnarowicz, Grodzisko 19 00.

Dyecezya tarnowska: SS. Służebniczki, Dębica 44 00; M. Nawojówna, Kobierzyn 12 00; P. Jakubowska od seryi IX, Grybów 0 48; X. St. Warchałowski, Tarnów 24 00; X. J. Pilch, Wietrzychowice 54 59; X. St. Chodacki, Radgoszcz 48 00; X. W. Zabawiński, Tuszów 20 00; X. St. Golonka, Brzeziny 30 00; Klasztor św. Kingi, Stary Sącz 18 00; M. Kramer, N. Sącz 1 00; X. W. Mucha, Grybów 14 00.

Archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska: X. Kośmider, Polski Wilków 122 61; X. Prał. Woliński, Strzelno 9 36; M. Gierlińska, Śmigiel 72 50, z czego P. Lorenc 5 50, Dominiali 10·50, Bentkowiak 3 50, Stroszczyński 9 50, Wódarczak 11·50, Sikora 8·50, Grzeziewska 4·50, Śpiewakowska 5·00; X. Dr. Sobkowski, St. Gostyń 115 00; X. Kowalski, Jaraczewo 48·50; Z. Herman, Środa 17·62; X. Br. Rożankiewicz, Strzałkowa 60 00.

Dyecezya wrocławska: J. Pilny, Przyszowice 34 50, z czego P. Zaremba 4·50, F. Wilczek 6 00, J. Pyka 6 00, Fl. Zaremba 6 00, J. Jałowiecka 6 00 i J. Skrzypczyk 6·00; J. Macura, Górny Żuków 20 kor; Fr. Kowasch, Biskupice

od członków 59·00; A. Poloczek, Jabłonków 4·00 kor.; X. Kap. Müller, Dąb 10·00; J. Brunder, Siemianowice 1·00; A. Poloczek, Jabłonków 2·00 kor.; K. Klimczak, Koszłów 80·00, z czego Palka W. 7·00, K. Palka 6·00, J. Szczyrba 6·00, Fr. Cieplik 6·00, J. Palka 6·00, K. Korczyk 6·00, F. Grzezicą 6·00, F. Wybraniec 8·50, F. Urbańczyk 5·50, T. Klimczok 6·00, K. Klimczok 6·00, J. Długajczyk 6·00 i Fr. Wybraniec 5·00; A. Gebel, Tscheschen 4·00; A. Schisler, Scharlej 10·00; M. Rzymełka, Wełnowiec, za syna swego Juliusza 5·00; M. Droszcz, Alt-Dubeńsko 10·00; Fr. Skiba od członków 6·60; A. Dziuba, M. Dąbrówka 8·20, z czego P. Skiba 1·00; A. Pucka, kol. Fryderyka 5·00.

Dyecezya chełmińska: SS. Miłosierdzia z Lubawy 29·50; A. Nowe, Kossakowo 51·06; X. Doering, Jeleńcz 14·00; B. Gordon, Colleg. Mar. 34·43; B. Gordon, Colleg. Mar. Pelplin 18·25; A. Nowe, Kossakowo 26·00; X. Dominik, Chełmno 120·00, z czego P. P. Rekowska 20·00; Fr. Hakanowicz, Toruń 20·50; Simon, Oxhöft-Sand 37·30; J· Żurawski, Pińczyn 100·00; X. Dominik, Chełmno 50·00.

Królestwo Polskie, Litwa i Wołyń: A. Piotrowska 3·00; A. Bałkowska 7·50, X. S. R. 89·50; za pośrednictwem Matki Gen. SS. Felicyanek 60·00; X. N. N. Białystok 2·88; X. S. R. 100·00; X. A. A. 20 kor.; X. A. K. 38·00.

Węgry: Jan Szamelyak, Veszele 33·20.

Na chrzest i wykupno murzynków dla OO. Trapistów złożyli:

M. Kukowska, Laurahuta 50 marek; N. N. 150·00.



ZAŁOŻENIE, CEL i ORGANIZACYA

Dzieła Dziecięctwa P. Jezusa.

Dzieło św. Dziecięctwa założył ś p. Najprzewieleb. X. Biskup z Nancy de Forbin Janson w roku 1843. Celem tego Stowarzyszenia jest: Wybawiać od śmierci pogańskie dzieci, które kaprys, nędza, barbarzyństwo lub zabobon gubią w najokropniejszy sposób; ocalone wychowywać w szkołach chrześcijańskich na przyszłość gorliwych wyznawców naszej wiary św., a więc na nauczycieli, rzemieślników, lekarzy, katechistów i krajowych misyonarzy. Czyż może być piękniejszy cel utrwalenia pracy naszych misyonarzy w krajach pogańskich? Zaiste nie; to też każda matka, każdy ojciec chrześcijański powinni dziatki swe wpisać do tak pożytecznego Stowarzyszenia, żeby „przyszło Królestwo Boże“, naszego codziennego pacierza na ziemię.

Obowiązki łatwe. Codziennie zmówić „Zdrowaś Maryo“ z westchnieniem: „Najświętsza Panno Maryo! módl się za nami i za biednemi dziećmi niewiernemi“. Miesięcznie ofiarować 2 ct. (4 fen., 2 kop.). Ofiara wieczysta 50 złr. (Dla katolików prowincyi polskich w Rosyi i Prusach $7^1/_2$ rs. lub 15 mr.). Członkami Dzieła są dzieci, lecz w Polsce na mocy przywileju wszyscy katolicy bez różnicy wieku.

Dzieło Dziecięctwa P. Jezusa organizują zwykle po parafiach kapłani, albo inni przez nich na to wyznaczeni, lub też inne osoby pobożne i wpływowe same od siebie, a nawet i pojedyncze rodziny. Członkowie dzielą się na serye po 12; każde dziecię otrzymuje medalik, kartę wpisową i rocznik do przeczytania w następstwie alfabetycznem seryi; dwunastka otrzymuje jeden rocznik i zelator jej, u którego członkowie składają swe drobne datki, po kolei każdemu doręcza rocznik na czas jednego tygodnia, a po upływie trzech miesięcy wraca rocznik napowrót do niego i tak postępuje się z każdym rocznikiem.

Łaski duchowne i odpusty. W każdej miejscowości, gdzie istnieje Dzieło, odprawiają się dwie Msze św. corocznie; jedna za żywych, druga za zmarłych Stowarzyszenia. Obecni na którejkolwiek z tych dwóch Mszy pozyskują od-

pust zupełny pod zwykłymi warunkami; nadto pozyskuje się jeszcze odpust zupełny w dnie: Ofiarowanie Najśw. M. Panny, ŚŚ. Aniołów Stróżów, św. Józefa, św. Franciszka Ksawerego i św. Wincentego a Paulo. Powyższe odpusty mogą przenieść Najprzewieleb. XX. Biskupi, a za ich zgodą i XX. Proboszczowie na inne dni i miesiące dogodniejsze. Odpustu zupełnego dostępuje się jeszcze pod zwykłymi warunkami i odwiedzenie kościoła parafialnego w dzień rocznicy chrztu i to dla wszystkich zelatorów i zelatorek kolektorów i kolektorek, dyrektorów i dyrektorek Dzieła tak dla siebie, jak i dla ojców, matek, braci i sióstr. Odpusty cząstkowe są nader liczne: Odpust 7 lat i 7 kwadragen dla wszystkich członków, którzy w święta i w ogólne zebrania gromadzą się na uroczyste nabożeństwa; odpust jednego roku za uczestnictwo członków na zebraniu; odpust codzienny 100 dni dla przewodniczących seryom lub pragnących nimi zostać pod warunkiem odmówienia modlitw przepisanych; odpust 100 dni dla dzieci i dla innych członków Dzieła, którzy w dniu Bożego Narodzenia, albo w innym dniu odmówią po raz drugi przepisane modlitwy i złożą tego dnia ofiarę na korzyść Dzieła na kształt kolendy, podwajając np. ofiarę miesięczną; odpust 40 dni dla każdego z członków Dzieła i dla każdej osoby zajmującej się w jakikolwiek sposób Dziełem i to tylekroć, ile razy dopomoże czynem albo słowem do rozkrzewienia. ułatwienia lub obrony tego pobożnego Dzieła.

Kapłani będący dyrektorami Dzieła lub przewodnikami seryi przynajmniej jednej, mają władzę: 1) Błogosławić poszczególnie i nadawać odpusty na małe i wielkie krzyżyki, statuetki, medaliki, różańce i koronki; 2) Mogą udzielać odpustu zupełnego w przypadku śmierci; 3) Mają odpust ołtarza uprzywilejowanego 3 razy na tydzień; 4) Mogą przywiązywać do krucyfiksów wszystkie odpusty Drogi Krzyżowej i odpust na godzinę śmierci; 5) Mogą wkładać szkaplerze: Karmelitański, Niepokalanego Poczęcia, Siedmiu Boleści N. M. P. i Przenajśw. Trójcy w tych miejscowościach, gdzie niema klasztoru OO. Teatynów, Karmelitów, Trynitarzy i Serwitów. Aby korzystać z tych przywilejów, trzeba się upomnieć w administracyi Dzieła o dyplom, który już sama dyrekcya przedstawia Biskupowi do potwierdzenia i posyła na miejsce. Raz uzyskany dyplom uprawnia już później do zakładania Dzieła gdziekolwiek na obszarze te dyecezyi, dla której potwierdzony został.

Dewocyonaliów potrzebnych do założenia lub rozszerzenia Dzieła dostarcza administracya wszystkim kapłanom i zelatorom bezpłatnie. Dla utrzymania ducha gorliwości polecamy Przewiel. Księżom powyższe święta i uroczystości na nabożeństwa doroczne. Z wdzięcznością przyjmuje się wszelkie składki wyższe tak od członków, jakoteż od innych chętnych ofiarodawców nie należących do Stowarzyszenia.

Dzieło Dziecięctwa P. Jezusa wyniósł Papież Pius IX. do rzędu instytucyi kanonicznych przez brewe z d. 18 lipca 1856 r., a Papieże Grzegórz XVI., Pius IX. i Leon XIII. obdarzyli je licznymi przywilejami i odpustami i polecili opiece wszystkich Biskupów świata.

Zaprowadzenie „Dzieła“ po szkołach

Monarchii austro-węgierskiej,

dozwolone na mocy zezwolenia Wysokiego c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 3 czerwca 1883 r.

„Na zapytanie tyczące się „Dzieła św. Dziecięctwa“ odpowiadamy, że rozporządzenia rządowe z dnia 17 czerwca 1873 roku p. L. 7702 odnoszące się do zbierania pieniędzy w szkołach i z dnia 25 października 1873 r. p. L. 14.472 odnoszące się do brania udziału w związkach, zupełnie uchylamy, gdyż podobna organizacya nie istnieje w „Dziele św. Dziecięctwa“, a dzieci szkolne tylko przez modlitwę i jałmużnę uczestniczą w tem Stowarzyszeniu.

Aby jednakowoż uniknąć wszelkich nieporozumień, należy się wystrzegać zbierania tej jałmużny w szkole“.

Wydawnictwo i nakład redakcyi „Dzieła“.
Kraków, 1904. — Drukarnia Związkowa, pod zarządem A. Szyjewskiego.

Wszystkim zelatorom i członkom Dzieła św. Dziecięctwa polecamy książkę do nabożeństwa p. t.:

SKARB ZBAWIENNY

X. FR. DOMORADZKIEGO,

kapłana Zgromadzenia XX. Misyonarzy.

Wydanie nowe, przejrzane i powiększone.

Kupujący to dziełko podwójnie dobrze robią: Wspierają Dzieło, gdyż autor, bardzo gorliwy zelator naszego Stowarzyszenia, zrzekł się całego dochodu na korzyść biednych dziatek pogańskich; nadto nabywający tę książkę zyskują w niej prawdziwie podręczny modlitewnik, zawierający: przepiękne modlitwy odpustowe w najrozmaitszych okolicznościach życia, uświęcone powagą Kościoła, najlepszy wybór pieśni kościelnych, oraz krótkie nauki o odpustach, jak je można pozyskiwać i ofiarować za dusze zmarłych w połączeniu ze zwięzłem pouczeniem o Sakramentach św.

Za książkę tę płacą członkowie Dzieła:

Opr. w płótno	70 hal.
Opr. w półskórek, brzegi czerwone .	80 hal.
Opr. w płótno, brzegi złocone . .	1 kor.
Opr. w półskórek, brzegi złocone .	1 kor. 40 hal.

Przesyłkę 60 egzemplarzy opłaca się.

Wszystkim czcicielom Najśw. Maryi Panny polecamy gorąco książkę do modlitwy pod tyt.:

KRÓTKIE NABOŻEŃSTWO DO MATKI BOSKIEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY

wydane przez X. J. S.

Dochód z tej pięknej książeczki przeznaczony na cele misyjne.

Opr. w płótno, brzegi czerwone 1 kor.
Opr. w skórkę, brzegi złocone 1 kor. 80 hal.

Na dziesięć egzemplarzy jeden darmo.

UWAGI

dla łaskawych Czytelników naszych Roczników.

1) Pragnący wykupić dziecko z niewoli, muszą złożyć na ten cel w Redakcyi 60 Koron (50 Mk., 25 Rs.), a kto chce zostać chrzestnym ojcem lub chrzestną matką małego murzynka lub murzynki, musi ofiarować przynajmniej 24 Korony (21 Mk., 10 Rs.) i wtedy przysługuje ofiarodawcy prawo nadania dziecku swego imienia; na ten cel nie można używać ofiar składkowych, ani zbiorowo, ani pojedynczo.

2) Kto chce być członkiem Stowarzyszenia naszego i uczestnikiem jego łask duchowych, ten musi ściśle wypełniać wszystkie warunki, inaczej traci się odpusty.

3) Posyłający ofiary rocznie lub miesięcznie do Redakcyi, nie mogą ich wyznaczać na żadne inne cele, okrom wyszczególnionych w pierwszej uwadze, ani wysyłać na własną rękę do stacyj misyjnych o ile ktoś jest członkiem św. Dzieła; prawo rozporządzania ofiarami Dzieła św. Dziecięctwa, przysługuje Radzie generalnej w Paryżu, a to dla większej jednolitości w misyjnej działalności naszego Kościoła.

4) Nie należy także używać ofiar zwyczajnych na sprowadzanie n. p. figurek Dzieciątka Jezus, chorągwi i t. p. jeżeli chce się zyskać odpu... lub zachować przywileje kapłańskie.

5) Na przesyłki składek zwyczajnych Redakcya nie odpowiada, tylko zaznacza je zawsze w najbliższym roczniku, jak i inne ofiary; na większe jednak sumy wydaje się poświadczenia a wszystkich łaskawych ofiarodawców uprasza się, żeby zaraz przy doręczeniu poświadczenia żądali.

6) Posyłający przy sposobności swe ofiary do Krakowa, mają wyraźnie podawać imiona ofiarodawców; a także w interesie samych członków uprasza się o możliwie jak najczytelniejsze listy.

7) Redakcya za gotówkę, lub za pobraniem pocztowem, dostarcza najpierw wszystkich swych własnych druków, tudzież wszystkich wydawnictw Zgrom. XX. Misyonarzy ogłaszanych w *Rocznikach*; nadto pośredniczy we wszystkich sprawach Bractw i Stowarzyszeń kanonicznie zaprowadzonych przy kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu, a więc w Stowarzyszeniu Trójcy Przenajśw. dla ratowania dusz w czyścu cierpiących, w Bractwie konania P. Jezusa w Ogrojcu, i innych.

8) Do Redakcyi można również posyłać intencye mszalne i inne, ofiary na cele pobożne jak n. p. na świętopietrze, które później odsyła się na właściwe miejsce.